№ 207. Kraków 11 Września Sobota. Rok 1858.

[illegible] poniedziałki i dni następujące po [illegible] chodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr.

Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

na kwartał **IV** t. j. na **Październik, Listopad Grudzień** 1858, na sam dziennik **„Czas“**

	w miejscu:	*pocztą:*
rocznie	21 złr. — kr.	25 złr. — kr.
półrocznie	10 „ 30 „	12 „ 30 „
kwartalnie	5 „ 15 „	6 „ 15 „
miesięcznie	2 „ — „	2 „ 24 „

na Dziennik **Czas** wraz z **Dodatkiem miesięcznym:**

rocznie	31 złr. — kr.	35 złr. — kr.
półrocznie	15 „ 30 „	17 „ 30 „
kwartalnie	8 „ 15 „	9 „ 15 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, a to z powodu zaprowadzenia stępla na dzienniki; uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycyę. Za zgłoszeniem się po upływie 1go paźdz., nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w Expedycyi *Czasu* po cenie złr. 12 za rok jeden t.j za 12 zeszytów miesięcznych.

W Drukarni *Czasu* wyjdzie **Kalendarz Ścienny**, a w Litografii *Czasu* **Kalendarz Ścienny** ozdobny, chromolitografowany, z celniejszemi widokami Krakowa i okolic i ubiorami wiejskiemi. PP. Prenumeratorowie *Czasu* pragnący otrzymać pomienione Kalendarze, zechcą przy przesyłce prenumeraty na Dziennik, załączyć na *Kalendarz drukowany* kr. 12, a na *Kalendarz chromolitografowany* złr. 1 m. k. Po zamknięciu prenumeraty cena tego ostatniego Kalendarza podniesioną będzie do 1 złr. 30 kr. Kto zamówi 10 egzemplarzy, otrzyma jedenasty bezpłatnie.

Kraków 10 września.

Upewniają, że konwencya względem organizacyi Księstw Naddunajskich została już ratyfikowaną w Wiedniu; piszą ze Stambułu, że w Dywanie panuje radość za odebraniem rzeczonego aktu. Ów pośpiech i owa radość powinny nieco zadziwić *Constitutionnela* i przekonać go, że tryumf, jaki upatrywał w tytule *Prowincyj Zjednoczonych,* nie jest tak zupełny jak mu się zdawało, że go sobie w Stambule inaczéj tłómaczą. Tłómaczą go sobie widocznie tak, jakeśmy powiedzieli, skoro się cieszą. Multany i Wołoszczyzna są prowincyami zjednoczonemi w lennictwie sułtańskiem, w tych samych, co dawniéj, warunkach co do prawa lenności, to jest co do Turcyi. Dwóch hospodarów rządzić będzie jak dawniej, wybieralnych prawda przez Izby, ale potwierdzonych przez Portę. Skoro Porta ma prawo potwierdzać, przeto ma także prawo odrzucić. Haracz płacą prowincye te większy niż dawniéj, a w razie niespokojności Turcya ma więc prawo wysłać tam wojska. W gruncie więc wszystko pójdzie po dawnemu dla Turcyi, tylko hospodarat będzie droższy, bo trzeba będzie starać się i o Dywan stambulski i o wybory. Wybory bez Dywanu na nic się nie zdadzą, a gdyby pogodzić się nie dały z Dywanem, to wojsko tureckie jako rozjemca zajmie terytoryum prowincyj Zjednoczonych.

Wielce ciekawą byłoby rzeczą, gdyby posłyszeć można głosy z Jas i Bukaresztu, głosy bezstronne, narodowe. Ale o tem ani myśleć. Nawet gdy Izby tu i tam zwołane zostaną, a do tego jeszcze daleko, bo prawo wyborcze jeszcze nieogłoszone, gdy zasiędą ze wspólnym Senatem czyli Radą, kto wie czyli głos prawdziwéj opinii krajowéj będzie się mógł przebić z pod sieci intryg, które sie tam rozpościerać muszą, bo taka jest natura rzeczy czyli położenie tych Księstw. Jedna tylko istnieje pewność, to jest że wszelkie trudności, jakie za sobą pociąga forma parlamentarna rządu, skomplikowana dwoma hospodarami i lennictwem względem Turcyi, da się tam zaraz we znaki. I to uderzać musi nie mało, że organa nrzędowe francuskie, które tak parlamentaryzm bezwarunkowo potępiają, klaszczą w dłonie nad nową organizacyą Księstw Naddunajskich.

Korespondencya Czasu.

Z Żółkiewskiego 5 września.

(y-t.) Zdaje się, że pierwszą pobudką do skrócenia czasu pozwalanego dotąd dla zacieru i fermentacyi, na sześćdziesiąt, czterdzieści ośm a nawet i na mniéj godzin, było dzieło profesora Ballinga [1]) gdzie tenże w drugim tomie nowego wydania [2]), a mianowicie od strony 430 do 446 z całym naciskiem uczonych argumentów stara się udowodnić, że czas zacieru i fermentacyi z 72 godzin na 48 a nawet 36 godzin skrócić można, nienarażając przedsiębiorcę na dokuczliwe straty.

Do wniosku mojego skłaniają mię dzieła o gorzelnictwie z ostatnich dwóch lat [*]), ulotne w tym przedmiocie pisemka, rozprawy w dziennikach, a nawet ostatnie urzędowe rozporządzenie. Wszędzie znajdujemy cytacye z dzieła Ballinga, odwoływanie się do niego, a nawet całe ustępy jego rozumowaniem wypełnione.

Uważam przeto dzieło profesora Ballinga za pierwszy popęd do nowéj zmiany w czynnościach gorzelnianych, a samego uczonego profesora za wznowiciela i twórcę téj zmiany, i dla tego odnosić się będę w toku rozprawy mojéj wyłącznie do wspomnionego dzieła i jego autora.

Przedewszystkiem uważam za stósowne, porozumieć się z czytelnikiem co do znaczenia niemieckich technicznych wyrazów: Meische, Meischproces, Meischdauer, które zwykle tłumaczymy na wyrazy, zacier, fermentacya czyli robota, czas fermentacyjny czyli trwanie fermentacyi. Tak w niemieckim jak i polskim języku zastępują się zwykle powyższe wyrazy wzajemnie, a szczególnie w języku niemieckim jest wyraz Meische uniwersalnym; ztąd często wyraz Meischdauer, obejmuje proces chemiczny scukrzenia czyli właściwego zacieru, i proces fermentacyjny. Jest to niewłaściwe użycie terminologii, bo pod wyrazem Meischdauer powinniśmy rozumieć tylko właściwy zacier czyli scukrzenie krochmalu, a dla fermentacyi powinno się używać wyrazu Gaehrungsdauer, a więc całą czynność od puszczenia pierwszego kartofla z parniku na młynki aż do roboty na pierwszy kocioł, powinniśmy dzielić na stadyum „des Meisch und Gaehrungsprocesses“. Nie bez przyczyny wchodzę w te szczelne terminologiczne oznaczenia czynności gorzelnianych, zaniedbanie bowiem téj ostrożności daje w wielu razach powód do nieporozumień. I tak, w rozporządzeniu odnoszącem się do skrócenia czasu fermentacyi wódczanéj, jest rzeczą wątpliwą co pod wyrazem, „Meischdauer“, rozumieć należy, czy saméj fermentacyi, czyli też czas zacieru i fermentacyi, przy braku bowiem ścisłego znaczenia jednéj i drugiéj czynności i podciągnienia onéj pod ogólny wyraz „Meische“, jedno i drugie rozumieć można. Tę samą dwuznaczność znajdujemy i w ugodnych arkuszach (Betriebsplaene), gdzie wyraz „Meische“, raz oznacza zacier właściwy, inną razą robotę odfermentowaną (odkiszoną). Ta dowolność w używaniu wyrazu „Meische“ jest toż samo powodem, że nawet profesor Balling w uczonem swojem dziele sam sprzeciwia się sobie, na stronnicy bowiem 445, gdzie tenże o nadużyciu podwójnego odpędzenia (Meischdupplirung) mówi, znajdujemy te wyrazy: „Man würde wenn auch dieselbe (Meischdupplirung) nicht ganz unmöglich machen, sie doch vielmehr erschweren, wenn die Meisch- und Gaehrdauer zusammen auf laengstens 48 Stunden verkürzt werden möchte,“ a zaraz następnie: „Die Erfahrung lehrt naemlich, dass jede Meische, die aus mehligen Stoffen erzeugt oder blosse verdünnte Melasse ist, in 48 Stunden von ihrer Zubereitung angerechnet, vollkommen vergohren werden kann, dass demnach durch solche Verfügung die gewerbtreibenden Partheien keine Beeintraechtigung erleiden“. W pierwszym z tych dwóch ustępów twierdzi autor, że godzin 48 wystarcza dla przeprowadzenia właściwego zacieru i fermentacyi, (Meisch und Gaehrdauer), w drugim zaś przytacza, że do wykiszenia (vergähren) potrzeba 48 godzin od czasu zadania fermentu (kiśnicy) „von ihrer Zubereitung“; wyraz bowiem Zubereitung, oznacza chwilę od zadania fermentu, inaczéj niepołączyłby autor płodów mącznych z melassą którą ostatnię aby zadać drożdżami tylko wodą rozpuścić potrzeba, gdy przeciwnie, aby mączkę do zadania drożdżami przysposobić, potrzeba osobnego procesu wymagającego wedle okoliczności sześć do dwunastu godzin. Takim więc sposobem przypuszcza sam twórca pomysłu skrócenia czynności gorzelnianych, że je od początku właściwego zacieru do ukończenia fermentacyi (kiśnienia) na 48 godzin ograniczyć można; w innym zaś miejscu, że do należytego ukończenia saméj fermentacyi potrzeba toż samo godzin 48, a więc naturalnie do ukończenia zacieru i fermentacyi (Meisch und Gaehrdauer) godzin 54 do 60.

Przypuszczam że sama fermentacya (kiśnienie) odbyć się może bez nadzwyczajnéj szkody w wydatku okowity w 48 godzinach, lecz aby w tym czasie i właściwy zacier z wychłodzeniem i rozebraniem wodą, przeprowadzić można z pożytkiem dla gorzelnika, tego w żaden sposób dopuścić niemogę, bo przekonany jestem, że skróceniem zacieru wraz z fermentacyą do 48 godzin doprowadziłby professor Balling gorzelnictwo do zupełnego upadku w *całem austryackiem państwie; a jeżeli to nienastąpi, to winniśmy zawdzięczyć tro*skliwéj oględności wysokiego rządu, który niedowierzając głębokiéj teoretycznéj naukowości, zostawia oznaczenie czasu, w którym zacier i fermentacyę w pojedynczych gorzelniach przeprowadzić można, uznaniu władzy finansowéj i interesowanym stronom, a przeto zastósowaniu przepisu do okoliczności niemal w każdéj gorzelni innych.

Gdy jednak „nauczony doświadczeniem“, nie wszystkie organa władzy finansowéj, a mianowicie c. k. komisarze finansowi, w których ręku spoczywa tą razą przyszłość naszych gorzelń, zgodnie pojmują znaczenie „Meischdauer“, z czego wynikły dwa odrębne zdania, z których jedno rozumie, że wyraz ten odnosi się tak do właściwego zacieru jak i fermentacyi; inne, że pod tym wyrazem należy rozumieć tylko fermentacyę; przeto podniosłem tę terminologiczną kwestyę do sprawy publicznéj, stając po stronie tych, którzy są za drugiem zdaniem, przeznaczając przepisany najdłuższy czas 60 godzin dla saméj fermentacyi, a dla poprzednich czynności godzin 12, a tak zostawiając gorzelnie przy dawnym praktyką wprowadzonym a teoryą stwierdzonym zwyczaju, wy-

[1]) Die Gaehrungschemie wissenschaftlich begründet und in ihrer Anwendung auf die Bierbrauerei, Brandweinbrennerei, Heffenerzeugung, Weinbereitung und Essigfabrikation practisch dargestellt von Carl J. N. Balling ordentlichen Professor der allgemeinen und angewandten Chemie in Prag. Zweite Auflage. Prag 1854.

[2]) Die Brandweinbrennerei und die Heffenerzeugung wissenschaftlich begründet und praktisch dargestellt von Carl J. N. Balling II Theil. Prag 1854.

[*]) Z dzieł o gorzelnictwie w ostatnich dwóch latach wydanych przytaczam tylko dwa, jako głównie na nauce profesora Ballinga oparte, mianowicie:

1. Die Brennerei und deren Uiberwachung empirisch und wissenschaftlich bearbeitet von Dominik Mitter k. k. Finanzwach-Oberkomissaer in Boehmen. Budweis 1857.

2. Die Schule der Gaehrungschemie in Anwendung auf Bierbrauerei, Bieruntersuchungen und Spiritus-Erzeugung, zum wissenschaftlichen Selbstunterrichte, für Bierbrauer, Brandweinbrenner und Steuerbeamte, von Joseph John Magister der Pharmacie und technischer Chemiker. Zweite vermehrte Auflage. Prag 1856.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XXVI.

Jeszcze polemika — Jéj początek i skutki — Zdanie J. Łukaszewicza o Jordanie — Podróż Deotymy — Nowa spekulacya — Prestigitator M. Epstejn — Nowy Cyrk królewiecki — Pismo krytyczne H. Lewestama — Wyścigi konne w Łowiczu.

Przy końcu tedy lata, niby owoce na drzewie, dojrzała i polemika dziennikarska, a rzucona nierozważnie przez *liniowego*... szeregowca rękawica, już nie tylko podjętą, ale porwaną przez obcy obóz została, otwierając pole wszystkim sprzymierzeńcom owego obozu do prowadzenia wojny na swą własną rękę i odpowiednio usposobieniom. W tym więc stanie dziennikarsko-wojennym, nie zaspał pola i Cześnikiewicz alias p. Józef, i w listach swoich do marszałka dotykając pobieżnie téj kwestyi, przyrzeka w razie zniecierpliwienia go, zadrzeć nieprzyjacielowi do góry pożyczanéj togi i odsłonić judaizm ze wszystkiemi przynależnemi doń akcesoryami! — Straszna to zaprawdę walka, kończąca się zawsze kosztem jednéj strony, a czy potrzebna, zobaczmy.

Kiedy po długiém konaniu i walczeniu ze śmiercią Gazeta Codzienna, jak owo dziecię przerzucane z rąk do rąk, dostało się nagle pod skrzydła macierzy, pragnącéj pod firmą nowéj redakcyi ogrzać ją swém ciepłem, ożywić swym duchem, i tak odrodzoną i postawioną na nogi przywrócić znów światu, niebawem zaczęły się poruszać obce redakcye, rozparte wygodnie na arystotelskich trójnogach, i od czasu wypuszczać drobne szmermele, niby avant-posty — przed mającą stoczyć się bitwą, ale o co?... spytacie, — otóż Boże zmiłuj się!... o materyalne korzyści. Gazeta więc Codzienna z dzirydem w ręku, w kształcie pióra ostrego, i tarczą w kształcie felietonowéj gwiazdki, odpierała z niechcenia te drobne pociski, mało bacząc na nie, a zajmując się głównie przeprowadzeniem raz powziętéj myśli, to jest postawienia obok istniejącego już pisma, drugiego takiego, które równoważąc dziennikarstwo warszawskie, przedstawiałoby niejako odporny organ, przeciw wszelkim zagarnianym pod jedną władzę attrybucyom, ze szkodą piszącego i czytającego ogółu.

Im więcéj zaś myśl ta zaczynała dojrzewać, im więcéj zwracać na się powszechną uwagę i zamieniać w czyn, tém większy wzmagał się popłoch, w przyodzianym dotąd w powagę gazeciarską obozie, dopóki krok jeden nie zdradził niepokojów wewnętrznych, i niespowodował walki, o jakiéj mówiemy. Krokiem tym było rzucenie się starego obozu na nowy rozwinięty pod sztandarem gwiazdkarza, za opis jego w Gazecie Codziennéj wycieczki w Kaliskie, a następstwem tocząca się od niejakiego czasu pomiędzy dwiema tutejszemi gazetami polemika, do któréj zamierza przyłożyć dłoń swoją i Cześnikiewicz, dla odsłonięcia czytelnikom kryjących się pod pożyczaną togą obrazów!

Jak zaś dalece i do jakiego rezultatu doprowadzić nas zdoła owa polemika, wiele i komu przyniesie korzyści, a kogo i na jakie narazi straty, możnaby już dzisiaj powiedzieć; ale czy była potrzebną i po co powstała, w tém główne leży zadanie.

Każdą choćby najmniejszą w swoim rodzaju Redakcyę pisma przyrównać należy do ulu pracowitych pszczół, około którego ciśnie się rój oddzielny, pracujący dla swego koła. Czyliż zatém kilku milionowa ludność kraju naszego, nie jest w stanie utrzymać trzech lub czterech tych ulów, wtedy gdy biedny włościanin do kilkunastu ich chowa w swojéj małéj i skromnéj zagrodzie? potrzebaż aby w braku szerszeni, same jeszcze zagryzały się pszczoły, pod owém niebem, gdzie tyle dla każdego z tych rojów znajduje się jeszcze karmu, i tyle ożywczego ciepła? Nie bierzemy nikomu za złe, kto tylko głos podnosi w własnéj swojéj obronie, ale któż niepotępi napaści i napastników z całym ich polemicznym systemem, i ową taktyką dziennikarską wywołaną samą jedynie zawiścią! —

Kiedy już mowa o gazetach, należy tu także wtrącić małą wzmiankę, iż jedno z pism tutejszych przytoczyło niedawno i przyjęło zdanie Józefa Łukaszewicza, autora opisu kościołów dawnéj dyecezyi poznańskiéj, że pierwszy jéj biskup Jordan, był Włochem z Rzymu przysłanym. Poetyczniéj jest wprawdzie, sprowadzać pierwszych oświecicieli z nad klasycznego Tybru niż z ponad Elby, ale czy prawdziwie?... Staranniejsze nieco przejrzenie świadectw współczesnych, okaże, iż nie Włochy, ale arcypiskupstwo magdeburskie, przysłało nam Jordana, że następca jego Unger, pomimo urządzenia dyecezyi gnieznieńskiéj przez Sylwestra II papieża, pozostał do śmierci z prawa starszeństwa pod zwierzchnością magdeburską. Było to po sławnéj bitwie stoczonéj r. 963 przez Mieczysława I wspólnie z Syrbami przeciw margrabi Geronowi, który w tém krwawém starciu stracił syna domniemanego następcę tronu cesarskiego; wystawił dla synowéj klasztór w Geronrode, a sam ciężko raniony, zawiesiwszy stępioną na Syrbach i Lutocianach przez lat kilkadziesiąt szablę, żyć przestał. Bitwa ta jednak z taką dzielnością oręża polskiego prowadzona, poddała w rezultacie Wielkopolskę po Wartę pod hołdownictwo cesarskie na czas niejaki. Arcybiskupstwo więc magdeburskie ustanowione roku 968 obejmowało i Polskę. Wtenczas to dopiero a nie pierwéj, Jordan w pocie czoła rozpoczął nawracanie, któremu podług Długosza, sam Mieczysław r. 979 — 980 pomagał. — Dla przekonania się o pochodzeniu Jordana, dosyć będzie otworzyć Dytmara, który osobiście walczył na polach syrbskich z Chrobrym. Miałyżby się błędy historyczne, jak kąkol w naszych czasach odradzać, kiedy otwarcie oczu na światło jest pierwszą potrzebą, a powtarzanie starych przesądów, wielkiém dla umysłu poniżeniem. —

magającym 72 godzin do przeprowadzenia wszystkich czynności gorzelnianych od początku właściwego zacieru do ukończenia fermentacyi (odkisu).

Ale nawet i w tym razie, gdyby rzeczywiście wszystkie działania gorzelniane z wyjątkiem odpędu, dały się korzystnie w 48miu godzinach przeprowadzić, byłoby zaprowadzenie nowego przepisu w gorzelniach naszych ogólnym ciosem dla przedsiębiorstwa, kierowanego dotąd czystą empiryą, i w ścisłe formy ujętą rutyną; przez co każda zmiana, choćby pożyteczna lecz wymagająca teoretycznych nauk, nieda się u nas z pożytkiem wprowadzić, jeżeli ją bez poprzedniego przygotowania przed samym nowym gorzelnianym peryodem zrealizować chcemy.

Wiedeń 8 września.

ϖ Papiery publiczne i przemysłowe idą w górę. Srebro prawie *al pari*. Spekulacya giełdowa zdaje się zabierać do większych i stalszych niż dotąd operacyj. Od dwóch lat po pamiętnéj katastrofie w akcyach, zwłaszcza banku kredytowego, wszystkie papiery stały nisko i były w ciągłéj oscyllacyi. Podniesienie się w tych dniach nagłe tychże akcyj, nie pozostało bez wpływu na inne papiery z instytutem kredytowym mające związek. Czemu to przypisać? czy ostatnim rozporządzeniom finansowym? czy wpływowi zagranicznemu? To ostatnie zdaje się być przyczyną główną. O rozporządzeniach bankowych już wiedziano od dawna. Lecz za granicą może wątpiono o porze ich wyjścia. Pewność dzisiejsza niepozostała bez wywarcia dobrego wpływu zwłaszcza w Niemczech. Znaczne kupna papierów austryackich przedsiębiorczych, mianowicie akcyj kredytowych, zamówiono w tych dniach z Berlina i Frankfurtu. Giełda paryzka stanęła także lepiéj, a wiadomo że jéj wpływ na tutejszą jest niezawodny. Oprócz tego, dla polepszenia akcyj banku kredytowego tutejszego jest niemała pewność w spiesznem postępowaniu robót koło kolei żelaznych zachodniéj i nadcisańskiéj. Otwarcie pierwszéj prawie aż do Linzu, nastąpi w przyszłym miesiącu. Dodać nareszcie trzeba do tych przyczyn: układy o sprzedaż kolei południowéj, w których tutejszy bank kredytowy ma udział, a które, jeśli przyjdą do skutku, wprowadzą z zagranicy 200 milionów złr. na budowę kolei karynckiéj i tyrolskiéj, bez których, jak doniosłem, rząd nie chce sprzedać kolei południowéj. Z tego przedstawienia wnosićby należało, że polepszenie się stanu akcyj, zwłaszcza banku kredytowego, będzie stałem i coraz wyraźniejszem. Lecz wiadomo, czem jest gra na giełdzie, i czem są wszystkie w porównaniu z nią nadzieje i rachuby.

Dla kolei galicyjskiéj opinia ogólna ciągle przychylna, i przy wydaniu akcyj da tego, jak tu wszyscy sądzą, niezaprzeczone dowody. Przypisuje to ona w znacznéj części administracyi, którą uważa za wzorową, lecz nie zapomina i o wartości wewnętrznéj kolei, gdy takowa zupełnie ukończoną zostanie. Będzie to w każdym razie jedyna bez konkurencyi, kolej między Niemcami i wschodnio-południowemi prowincyami Rosyi.

N. Pan był w przeszły piątek w obozie i wziął sam udział w strzelaniu do tarczy. Wiadomo, że Cesarz jest strzelcem doskonałym, i dał w téj zabawie przed wojskiem nowe dowody. Książę Karol Pruski przybył tu wczoraj wieczorem. Był przyjętym we dworcu przez N. Pana z odpowiedniemi wojskowemi honorami. Komisya wojskowa inspekcyjna, któréj on jest członkiem, rozpocznie jutro swe prace. Książę Toskański wyjeżdża dziś z powrotem do Florencyi.

Poznań 1 września.

W przeszłym tygodniu, przejeżdżała tędy Deotyma w powrocie z wód morskich do Warszawy, ale jéj pobyt śród nas ograniczył się na bardzo krótką chwilę spędzoną w gronie rodzinném w domu księstwa W. Bardzo więc drobna liczba osób widzieć ją mogła, mieli jednak szczęście słyszeć ją i podziwiać ten nadzwyczajnego rodzaju dar improwizacyjny, którym ją Opatrzność obdarzyła. Nieomylnie teka poetki z bogatym wraca plonem, z nad brzegów Baltyku, z dawnych warownych siedzib krzyżackich, z rodzinnych stron Kopernika, którego publiczność niecierpliwie wyglądać będzie.

JW. ksiądz biskup Łętowski również używający kąpiel morskich pod Gdańskiem, w powrocie tędy dłuższy czas, jak mówią, zatrzymać się ma zamiar w Poznaniu i Wielkopolsce, celem poszukiwań naukowych, głównie w zbiorach naukowych hr. Działyńskiego.

W Prusach Zachodnich w dyecezyi chełmińskiéj otwartym zostanie temi dniami przy stolicy biskupiéj instytut edukacyjny, tyle w każdéj dyecezyi potrzebny, a tak w Francyi zwykły, pod nazwą *petit seminaire*. Na rektora nowego instytutu powołanym został z Poznania Xiądz Dr. Prabucki i posadę tę już objąć pospieszył. Z niecierpliwością wyglądać będziemy rozwinięcia się instytutu tego, czy w przyszłości jako konwikt katolicki, choć częściowo nie odpowie naglącéj potrzebie znacznéj liczby i tutejszych rodziców, którzy dziś podobnych instytutów za granicą dla dzieci swych szukać muszą, co często dla zbytnich kosztów staje się dla nich uciążliwem a nawet niemożliwem.

Sprawa zdjęcia napisu wolno-mularskiego z nad drzwi kościoła katolickiego w Grudziądzu, o któréj wiele pisały dzienniki protestanckie, zupełnie ucichła. Tylko *Posener Zeitung* cieszy się, gdy w jakiem polskiem piśmie odpowiednie zdanie spotka; a nie dawno z największą rozkoszą doniosła, że przejście na schyzmę dyecezyi chełmińskiéj w Królestw;e, tak dobrze już przygotowane, że śmierć X. Pocieja wstrzymać go nie może. Odpowiedzieć można słowy Starowolskiego: *fortuna variabilis, Deus admirabilis*, ale zarazem i dziwić się trzeba, że każdy cios kościołowi katolickiemu zadany, zkąd kolwiek przychodzi, na czyjąkolwiek korzyść się obraca, zawsze okrzyk tryumfu w protestanckiem dziennikarstwie wywołuje, i nieomal jedynym jest oznakiem żywotności tychże organów.

Temi dniami straciliśmy bardzo zdatnego, sumiennego urzędnika polskiego rodu, i to w bardzo młodym wieku, w osobie radzcy regencyjnego Leona Szumana; długo bardzo służyć musiał w obcych prowincyach kraju; wreszcie umieszczono go w Poznaniu, ale położenie tak trudnem się okazało, że wkrótce na wieś do swego majątku się cofnął, gdzie życie zakończył.

Paryż 6 września.

Lord Palmerston, który bawi jeszcze w Paryżu, zajmuje ogólną uwagę. W rozmowach, które miał z nim, Cesarz starał się go przekonać, że nie chce wcale zdobyczy, że chce tylko spokojnego przeprowadzenia reform, i dla przeprowadzenia tych reform, utrzymania wysokiego znaczenia Francyi. Od rozmów z Cesarzem, lord Palmerston ma mówić, że jest wielbicielem, przyjacielem i sprzymierzeńcem Cesarza i ma przyjmować zaproszenie do obozu chalońskiego. Cesarz miał wystawiać Palmerstonowi swój system amfiktioński, pokojowy, jawny, lecz reformacyjny, bardzo dogodny dla Cesarstwa. Anglia mało w ten system ufała, i trzymała się dawnego systemu, to jest systemu sprzymierzeńczego. Popierając projekt fortyfikowania Antwerpii, starała się mieć oparcie na kontynencie. Projekt się nie udał. Pan Adolf Barrot przekonał gabinet brukselski o niewinności względem Belgii systemu amfiktiońskiego; ale to nie przeszkodziło Anglii do starania się o związanie z sobą Prus. Lord Bloomfield ambasador w Berlinie, został dekorowany przez królowę. Biorą to za oznakę, że ambasador dokonał ukartowanego projektu, że załatwioną została kwestya rejencyjna, i że Prusy są dotąd z Anglią. Przywięzują niejaką wagę do nieprzybycia do Berlina Cesarzowéj rosyjskiéj matki..... dla braku funduszów. Co robi lub zrobiła Anglia w Berlinie, pokazuje nieufność. Projekt Cesarza Aleksandra, oddania wizyty w Wiedniu, o czem wiele mówią, chociaż z drugiéj strony zaprzeczają, oznacza także nieufność. Rosya uczuła się obrażoną zjazdem cherbourgskim. Nieufność nie jest jednak oznaką nieprzyjaźni. Nie wierzę w krzyki i obawy angielskie, bo wiem, że Cherbourg jest raczéj pozycyą obronną niż zaczepną; nie widzę oznaki wojny w zawołaniu korespondenta jednéj stolicy: „jesteśmy gotowi.“ Nieufność i połączone z nią finesy, mogą z czasem wywołać wojnę, ale na to się jeszcze nie ma. Prusy idą nieśmiało, chociaż wiążą z sobą małe państwa protestanckie; Rosya, choć się trzyma gotową, nie chce wojny kontynentalnéj i od zjazdu cherbourgskiego mówi w *le Nord* tylko o systemie amfiktiońskim. Na system Napoleona III, jeżeli pokaże się skutecznym, i jeżeli nie odosobni Francyi, potrzeba czasu i zatarcia nieufności. System jawny i szczery ma niepoślednią siłę. *J'ai vu dans ma vie*, mówi de Maistre, *plus d'affaires croulées par la finesse que par l'imprudence*.“ Biorę tę cytacyę ze świeżo ogłoszonych korespondencyj de Maistra. De Maistre nie lubi Anglii, ale jeszcze więcéj nie lubi Prus. De Maistre nie wierzy w *illicita praevalent* polityki pogańskiéj; wierzy w siłę polityki chrześciańskiéj i pokłada niejakie nadzieje na Rosyi, według niego zbliżonéj w geniuszu społecznym do Francyi. Czas pokaże, czy jego nadzieje mają podstawę. Twierdzą, że Napoleon III używa wszystkich sposobów, aby skłonić Rosyę czy do reformy, czy do jakiéj ugody, wchodzącéj w system francuski. Sfery rządowe francuskie patrzą z zajęciem na podróż Aleksandra II. Ma coś być zrobionem i ma to być krok pierwszy. Wiadomość, że Rosya pozwoli kupować pierwotnym właścicielom zabrane majątki i wypłacać je w 30 latach, nie wzbudziła wiary i wziętą została za żart, ale bardzo być może, że jest prawdziwą, bo ocala zasadę rosyjską, według któréj, co raz weszło do skarbu, nigdy z niego wyjść nie może i ma za sobą fakt. Znam jednego rodaka, który powróciwszy do kraju, kupił część majątku swéj matki na wyż wskazanych warunkach.

Wczoraj, w niedzielę, odbyła się w kościele Wniebowzięcia masza z wystawieniem świętego Sakramentu, celebrowana przez księdza du Guerry, proboszcza kościoła świętéj Magdaleny, na rzecz pewnych chorych, pielęgnowanych przez Towarzystwo świętego Wincentego à Paulo. Kazania miał O. Petitot, dyrektor domu Oratoryanów przy ulicy du Regard, którego jest członkiem znany z talentu O. Gratry. Po kazaniu i pobłogosławieniu przytomnych świętym Sakramentem, przymówił się ksiądz du Guerry z ółtarza i przymówił się tak życzliwie w wyrazach pełnych tylu nadziei a nawet pewności, że wszystkich rozrzewnił. Wychodząc, szanowny proboszcz dał po luidorze pięciu paniom, które zbierały kwestę. Zebrano 800 franków. W przyszłą niedzielę, to jest dnia 12go, odbędzie się podobne nabożeństwo, jako w rocznicę bitwy pod Wiedniem.

Paryż 6 września.

Nierozważny artykuł *Constitutionnela*, wystawiający unią rumuńską, jako unią niepołowiczną lecz zupełną, wywołał uwagi *Débatów*, *Siecla* i *Niedzielnego Kuryera*. *Constitutionnel* pokazał zbyt wiele gorliwości. Prawda byłaby dostateczną na usprawiedliwienie Francyi. Książę Vogorides i książę Stirbey robią wielkie zachody. Pierwszy w Stambule a drugi w Paryżu. Książę Stirbey był przyjęty przez Cesarza w St. Cloud przed jego wyjazdem, ale na tém nie przestał i udał się za Cesarzem do Biaritz. Książę Stirbey potrzebuje łaski cesarskiéj, bo ma przeciw sobie partyą narodową; ale Cesarz jest z partyą narodową a nie z pretendentami, i poprze księcia wtenczas kiedy go o swojem dobrém usposobieniu przekona. Broszura *la Turquie devant l'Europe* wyszła z pod pióra Fuad paszy. Usprawiedliwia ona Turcyą a oskarża Rosyą.

Cesarz ma przewidywać niesnaski w Rumunii i miał o tém mówić z lordem Palmerstonem. Są osoby, które choć w dali widzą podobieństwo zbrojnéj interwencyi Francyi przy ujściu Dunaju. Cesarz miał także mówić z lordem Palmerstonem o sprawie włoskiéj. Gabinet torysowski radby przywrócić stosunki z Neapolem, a tego Cesarz nie chce, bo chce coś wymódz na królu i mieć punkt z którego może wyprowadzić na scenę sprawę włoską.

Odwołanie hr. Turgot z Madrytu poszło z téj saméj przyczyny co odwołanie hr. Persigny z Londynu. Jeden był zbyt ścisłym przyjacielem jenerała O'Donnella, a drugi lorda Palmerstona. Jenerał O'Donnell, skojarzony z progresistami, stawał się zbyt silnym i niepokoił królową. Naprzód przez wdanie się hrabiny Montijo, a potém przez własnoręczny list, królowa starała się pozyskać od Cesarza odwołanie hrabiego Turgot. Cesarz długo się opierał, ale nakoniec zgodził się na żądanie, bo mimo zmiany czasów, progresiści mają skłonność ku Anglii. P. Adolf Barrot ma odebrać rozkaz wspierania królowéj.

List z Brukselli, który odbieram, przypisuje odrzucenie projektu fortyfikowania Antwerpii, opozycyi partyi katolickiéj, która jest za Francyą, kiedy partya liberalna jest za Anglią.

Emigranci francuscy wywierają nie mały wpływ w Belgii, wpływ nieprzychylny cesarstwu. Wszyscy oddają się piśmiennictwu i nauczycielstwu. Belgia wiele na tém zyskuje, jak niegdyś zyskała na emigrantach francuskich Polska i Rosya.

Wiadomości ze Szwecyi są jeszcze złe. Król Oskar choruje a książę Karol nie przemaga i musi robić koncesye rutynie i prywacie. Parlament szwedzki, rozdzielony na cztery Izby, prawie nie funkcyonuje. Czego chcą włościanie i mieszczanie, tego niechce duchowieństwo i szlachta. Dwór księcia Karola myśli o *coup d'etat*, ale na to potrzeba śmierci króla i dogodnych okoliczności. Książę Karol stara się w téj chwili o popularność i w tym celu zrobił podróż w głębi Szwecyi. Szwedzi bawiący w Paryżu stracili trochę na zapale, który ich dawniéj zagrzewał. Są oni za księciem Karolem, kiedy Norwegczycy są przeciw niemu.

Im więcéj czyta się dzienniki angielskie, tém się wie mniéj czy sprawy angielskie stoją dobrze w Indyach czy źle, a to tylko może obchodzić czytelników polskich. Podania są najsprzeczniejsze. Prywatnie Anglicy widzą rzeczy źle. O Chinach nie piszę, bo musiałbym kopiować dzienniki. Wiem tylko, że ostatnia depesza, którą rząd o Chinach odebrał, jest z d. 5 lipca. O Madagaskarze nic ma nic nowego. Dla tego że się łączy z dawnemi wspomnieniami, sprawa téj wyspy jest bardzo popularną we Francyi. Anglia nie zezwalała na jéj zajęcie przez Francyą, i wątpię aby na to kiedy zezwoliła, skoro toczy się kwestya suezka. O założeniu kompanii suezkiéj i powołaniu kapitałów w listopadzie, nie ma jeszcze nic pewnego, chociaż o tém pisze p. de Lesseps. Nie jest także pewném, aby p. Thouvenel miał przybyć w końcu miesiąca na urlop do Paryża. Podróż lorda Redcliffa do najwyższego stopnia intryguje i każdy ją inaczéj tłómaczy. Meeting w Shefield ma to znaczenie, że pokazuje jak dumnie przemawia radykalizm angielski o polityce angielskiéj, niezależnéj, jak mówi p. Milnes, od zmian ministeryalnych, lecz od nacisku narodowego.

Mowa hr. de Persigny nie była na rękę ministrowi Delangle, bo zbyt pokazała, że nowa dynastya cesarska nie może dać Francyi wolności. P. Delangle radby pigułkę osładzać, tolerować i choć formę ocalić. Mówią, że chce zmienić prawo dziennikarskie. Uwierzę jak zobaczę to jest jak nowe prawo przeczytam. System cesarski idzie drogą regularną i spokojną. Partye słabną i rozpraszają się. Szkoła angielsko-liberalna, która za ministra Billaut przemawiała tak głośno i z takim przekonaniem, zdawałoby się że nie znalazła echa w narodzie. Naród bogaci się i na tém przestaje. Polityka zagraniczna góruje wewnętrzną. Mogą tylko grozić obawy jakiego przypadku, ale rzecz tę dobrze hr. Persigny wyłuszczył. Na to znajdują się tylko Włosi; Francuzi dobrzy tylko do rewolucyi, a teraz o rewolucyi ani wolno myśleć. Armia jest wierną i, jakem to już dawno powie-

---

Podobnie jak w roku zeszłym i tego także lata Deotyma, przedsięwzięła podróż, ale jak zawsze, tak i obecnie w celu naukowym. Zwiedziła podobno Gdańsk, Toruń, Malborg i ową wieś nad Gopłem, gdzie niegdyś była jak niesie tradycya, pasieka Piasta, o którym jak wiadomo, Deotyma wydaje jeden z najobszerniejszych swych poematów. Wiele już bardzo ustępów z niego słyszano, i wszyscy oddają mu wielkie pochwały.

Gazety tutejsze podniosły ciekawą kwestyę dotyczącą zawiązania się w Warszawie nowego rodzaju spekulacyj, zasadzającéj się na frymarczeniu spekulantów przed-giełdowych z wymianą papierów. Spekulacya ta ponawia się od czasu do czasu w Warszawie, a zasadza się na wyłowieniu przez zawiązaną, jak widać w tym celu ligę drobnéj monety i następnie za umówionym procentem, jak np. po trzy lub pięć groszy od rubla, na wymianie papierków. Stąd więc pochodzi, że bardzo często za gotowiznę reprezentowaną przez papier publiczny i mający kurs, nie można dostać towarów drobniejszej wartości, bo kilka np. złotych kosztującego, dla braku zdania reszty, czy z jednego czy z kilku rubli.—

Jakby dla urozmaicenia widowisk Warszawskich składających się ze wszystkiego od muzyki do Cyrku, przybył jeszcze niejaki p. Epstejn, ten sam który w Berlinie dawał przedstawienia magiczne pod imieniem Boska, i z tego powodu wytoczony miał proces. Prestigitator ten posiada massę afiszów angielskich i artykułów z pism londyńskich, sławiących jego zręczność i sztukę, i z tego zapewne powodu wystąpi przed publicznością Warszawską, która dotąd jeszcze wspomina Hermanów i Friklow. Oprócz zaś niego ciągnie także, jak donoszą, do Warszawy jakiś współzawodnik Slezaka z cyrkiem swoim z Królewca. Skąd na to wszystko weźmiemy podatku, niewiemy! Na przedstawienia Slezaka dosyć często sykają, ale jeszcze chodzą; ciekawa tylko rzecz, czy ustąpi miejsca nowemu rywalowi królewieckiemu, czy oba staną do współzawodnictwa, walcząc z sobą o poklask Warszawian!—

Wartoby z nowości brukowych rzucić się do literackich, ale tych nie wiele mamy w tym tygodniu. Nie zawsze bo i wydawnictwo dopisuje, i na wszystko przychodzi chwilowa stagnacya. P. Henryk Lewestam już ogłosił prospekt na mające się wydawać przezeń pismo czasowe p. n. „Obrazy i rozbiory krytyczne literatury współczesnéj“, a które ma objąć całe bez wyjątku piśmiennictwo polskie już to w obszernych ocenach dzieł wpływowych, już w zwięźlejszych sprawozdaniach przez lżejszych, już nakoniec w pobieżnych wzmiankach wszystkich jak opiewa prospekt: lichot i miernostek. Pismo to podzielone będzie na tomy, z których każdy ukończony będzie w ciągu jednego roku. O ile zaś pismo to nowe odpowie zadaniu swemu, czas to dopiero pokaże. Czekajmyż więc i patrzmy, nie wyprzedzając sądu.

Mógłbym wam coś jeszcze powiedzieć o deszczach albo pogodach, ale to zwyczajna piosnka feljetonów, traktowana już do znudzenia; mógłbym poubolewać trochę nad pustkami Warszawy, ale i to chleb powszedni, który już się przejadł wszystkim czytelnikom; wspomnę zatem lepiej o wyścigach konnych jako zupełnéj nowości, a które mają się odbyć $\frac{11}{23}$ września w Łowiczu w chwilach wystawy rolniczéj. Myśl tę podał hr. Ludwik Krasiński ale jedynie dla koni pochodzenia arabskiego. Nam się zdaje, że jest to założenie do wielkiego dzieła, mającego usunąć z kraju najzupełniej rasę angielską dzisiejszą. Ależ wreszcie, cóż to jest owa rasa angielska, jeżeli nie udoskonalona do najwyższego stopnia rasa arabska? Któż był pierwszym motorem tego, jeżeli nie najdzielniejszy Arab. Że Anglicy wykierowali tę rasę na biegunów, nie koni w tem wina; wszakże z konia dobrej krwi wszystko zrobić można. Co bąć, jednakże myśl podana przez hr. Lud. Krasińskiego, a rozwijana tak chętnie przez Towarzystwo rolnicze, jako dążąca do najpiękniejszego celu, to jest poprawy rasy koni, zapewnie dobrze będzie przyjętą i wyda dobry rezultat. Mają być nawet w czasie tych kursów Łowickich gonitwy z bryczkami, połączone ściśle z wypróbowaniem siły koni, jak to podobno miało już miejsce na gonitwach wileńskich, i kto wie czy w następnie nie przeniesie się na tor Warszawski, w czasie czerwcowych kursów. Mieszkańcy Łowicza przyjęli tę nową propozycyę bardzo dobrze, czego dowodem, iż zaraz złożyli 1500 złp. na nagrody dla zwycięzców.

Ostatnie dopełnienie odezwy umieszczonéj w Nrze 165 „Czasu“.

Uwagi korespondenta *Czasu* ze Lwowa umieszczone w Nr. 193 pod znakiem (z); uważam jako słuszne w tym względzie, iż za krótki termin położyłem do nadesłania manuskryptu. Przedłużam zatem ten termin do ostatniego maja 1859 r. z tem zastrzeżeniem, ażeby mnie osoby mające zamiar coś napisać, raczyły o tem uwiadomić na jakiejkolwiek drodze przed 1 grudnia 1858 r.

Żeby zaś autor uwzględniony, był w stanie własnym nakładem wydać dziełko, obiecuję oprócz premium w kwocie 200 złr. m. k. i przedpłatę za 100 egzemplarzów w kwocie 200 złr. jeszcze przed wydrukowaniem dziełka wypłacić; kwotę zaś 800 złr. za 400 egzemplarzów, złożę w następnych czterech latach każdego roku po 200 złr.

Jedynie tylko żądaniu wymienienia osób powołanych do sądu, zadosyć uczynić niemogę, ponieważ to niezgadza się z życzeniem sędziów; upewnić tylko mogę panów literatów, że między uproszonemi sędziami znajdą się i tacy, którzyby i sami, gdyby im ich zwykłe zatrudnienia czasu dozwoliły, potrafiliby napisać coś stosownego w zadanym przedmiocie dla ludu.

Grzymałów 29 sierpnia 1858 r.

L. Piniński.

dział, za armią są przykłady dawnego Rzymu i pierwszego cesarstwa. Duchowieństwo jest pełne ufności. Ono to i ono prawie jedynie sprzyja przeobrażeniu Europy w duchu katolickich narodowości.

Hrabina Montijo nie jest rada, że wystawiono pannę Paniegę za jéj kuzynkę. Minister Fould nie jest chory, lecz tylko zgryziony, bo brat jego Benedykt Fould nie zapisał majątku jego synom, lecz swéj żonie i córkom. Minister ubezwłasnowolnił drogą sądową swego młodszego syna, aby go odwrócić od projektu nieodpowiedniego i przykrego dla familii. Cesarzewicz pojechał do Biaritz. Pojadą także wkrótce z Vichy do Biaritz hrabiostwo Walewscy.

Londyn 6 września.

SS. Nieporozumienie Francyi i Portugalii z powodu zniewagi Sióstr Miłosierdzia francuskich przez dzienniki i pospólstwo w Lizbonie, będzie zdaje się, nową kością niezgody w łonie przymierza Zachodniego. Chociaż dzienniki tutejsze bardzo się dotąd umiarkowanie o tym wypadku wyrażają, już teraz stoją w obronie prawa Portugalii rządzenia u siebie podług swojego sposobu widzenia i potrzeby. Jeżeli się sprawdzi wiadomość, że eskadra francuskiéj floty otrzymała zozkaz udania się z Brest do Lizbony, można się spodziewać gwałtownych protestacyj ze strony angielskiéj, bo pomijając już prawa Francyi i Portugalii, chodziłoby tu najwięcéj o prawo Anglii, utrzymywania własnéj tylko flotyli na Tagu. Sprawa ta gmatwa się jeszcze przytrzymaniem przez Portugalczyków w Goa okrętu francuskiego, który tam wysadził tak zwanych wolnych murzynów z Afryki. Kapitan tego statku odesłany został do Lizbony i tam znajduje się w więzieniu. Ten wyrażny handel niewolnikami, pod nazwą wolnyeh emigrantów, nie wiele robi zaszczytu rządowi, w którym opiekę znajduje.

Dzienniki wspominają o spisku przeciw panującemu sułtanowi, który miał być odkryty w Stambule. List ztamtąd z 24go sierpnia donosi, iż świeżo wydane nadzwyczajne rozporządzenia, tyczące się służby publicznéj i pałacowéj, były następstwem odkrycia tego spisku, do którego mieli należeć nawet rządowi dygnitarze. Celem spisku miała być abdykacya panującego sułtana i zastąpienie go przez młodszego jego brata Abdul Aziz. Jest to 28 letni człowiek i podług prawa tureckiego, on, nie syn sułtana, jest następcą tronu. Ma należeć do stronnictwa starowierców i jak zwykle następca tronu, jest popularnym pomiędzy malkontentami. Usposobienie Turków w samym Stambule, opisują jako zatrważające, i ci z europejczyków, którzy język ich rozumieją, często tego dowody słyszą. Jak na teraz spisek został zniweczony, ale tajemne rozjątrzenie może lada wypadek zmienić w publiczne. Powszechnie jest uznane, że sułtan nie mógł wybrać więcéj zdatnego i uczciwego człowieka jak Riza paszę dla powierzenia mu największéj władzy, jaką kiedy minister w Turcyi posiadał. Jest on zarazem Sadrazam, Seraskierem, Wielkim mistrzem artyleryi i intendentem pałacu. Znane jest, że Riza pasza był z téj małéj liczby Turków, którzy się sprzeciwiali wojnie z Rosyą i z tego powodu wpadł był w niełaskę. Wojna więc za oświatę i dobro Turcyi kończyła się na połączeniu całéj władzy w rękach przyjaciela Rosyi, na zniechęceniu mahometanów do swego Padiszacha, na wystawieniu życią chrześcian tureckich na niebezpieczeństwo, a państwa tureckiego na brzegu bankructwa i upadku.

W ostatnich swych nowinach z Wschodu, *Nord* opowiada, że konsularni ajenci Austryi, Francyi, Grecyi i Stanów Zjednoczonych zamordowani zostali na wyspie Stanchio i że tylko ajent angielski miał się ocalić. Wiadomość ta, jak wiele innych tego organu, potrzebuje potwierdzenia; tymczasem to jest pewna, że w liście konsularnych angielskich ajentów, nazwiska tego miejsca znaleść nie można, a zdaje się że trudno, aby gdzie się inni konsulowie, zwłaszcza Stanów Zjednoczonych znajdowali, aby angielskiego nie było. (Wiadomość ta sprostowana we wczorajszym „Przeglądzie politycznym". P. R. Cz.)

List z Damaszku donosi, że flaga rosyjskiego konsulatu została znieważoną przez fanatyków, z powodu stosunków konsula z niewiastą kurdską. Konsul nie będąc pewny swego życia, miał się schronić do Bejrutu.

Times umieścił list z Aleksandryi opisujący szczegóły bombardowania Dżeddy, nie zmieniając w niczem raportu przesłanego telegrafem. Opis tylko egzekucyi morderców jest przerażający. Wykonanie śmierci przez niewprawnych ludzi trwało długo i kilku przytomnych angielskcih majtków osłabło. Każden z winowajców przyznał się do udziału w rzezi, a kilku z nich zginęło z wyrazem wyzywającéj egzaltacyi. Wiele pielgrzymów powracających z Mekki przypatrywało się z daleka téj egzekucyi. Ciekawa rzecz jest, co ten widok w nich wzbudził, czy przestrach, czy chęć zemsty. W tymże samym czasie cholera mocno grasowała w Mekce i Dżeddah.

Licznie podpisana przez kandydatów petycya przedłożoną została królowéj, prosząca ją o zaszczycenie swoją bytnością, lub zastąpienie się przez księcia Walii, na otwarciu pałacu kryształowego wzniesionego w Toronto dla wystawy wyrobów kanadyjskiego przemysłu i sztuki.

Pierwszy bankiet na uczczenie założenia drutu atlantyckiego, odbył się w Dublinie. Zgromadzenie składało się z wyboru towarzystwa dublińskiego i zaszczycone było przytomnością kardynała Wisemana. P. Bright, naczelny inżynier towarzystwa atlantyckiego telegrafu, przyjęty był z największemi oklaskami. *Mechanics' Magazine* donosi, że królowa postanowiła nadać szlachectwo (Knighthood) p. Bright i kapitanowi Preedy, którzy tak wielkie położyli zasługi przy tém świetném przedsiębiorstwie.

Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie nowéj Rady indyjskiéj pod przewodnictwem lorda Stanley, w Leadenhall Street, dawnym lokalu kompanii indyjskiéj. Cała czynność była tylko przygotowawczą i posiedzenie niczém się nieróżniło od dawnéj Rady dyrektorów Kompanii. Ci sami prawie ludzie, co przedtém zasiadają w téj radzie i lord Stanley mianował byłego Chairmana Kompanii (prezesa) wice-prezesem, tak że dotąd żadnéj niewidać różnicy chyba w tytule.

P. Roebuck miał znów w Sheffield w mieście, które w parlamencie reprezentuje, przemowę, w któréj dobitnie ponawiał ostrzeżenia swoje o niebezpieczeństwie grożącém z strony Francyi. W ciągu swéj mowy dowodził, że wszystkie napady na Anglię przez dzienniki francuzkie, dzieją się z natchnienia rządu cesarskiego, który tym sposobem przygotowuje kraj do planów swoich na wolną Anglię „promieniącą światłem wszystkim narodom świata."

Dzienniki angielskie zaprzeczają pogłosce puszczonéj przez brukselską prasę, że znany kwakier pan Bright, wymowny członek parlamentu za Liverpool, miał przejść na katolicyzm. Chociaż zaprzeczenie wychodzi z dobrze zawiadomionego źródła, niektóre poprzednie okoliczności zdają się poniekąd usprawiedliwiać tę pogłoskę.

Marszałek książę Małachowy przybył wczoraj z Paryża do Londynu.

Kraków 10 września. Gmina miasta Krakowa przeznaczyła z okazyi narodzin Cesarzewicza 120 złr. na opał dla zakładu chłopców zaniedbanych śp. Piotra Michałowskiego.

— Major placu w Tarnowie Wilhelm Probszt przeniesiony został w tym samym charakterze do Aradu, a w jego miejsce przeznaczony do Tarnowa major placu w Carlopago, Sawa Popowicz de Donauthal.

Wiedeń 9go września. Jutro rozpoczyna się przegląd wojsk austryackich kontyngensu związkowego, który odbędzie wyznaczony w tym celu książę Karol Pruski, tak jak znów arcyksiążę Leopold odbywa w téj chwili przegląd wojsk pruskich. Arcyksiążę Karol Ferdynand wyjeżdża w tymże celu do Hanoweru.

— J. C. K. Ap. Mość postanowieniem swojem z d. 29go sierpnia ułaskawił zupełnie jednego więźnia, innemu 5 lat kary odpuścił, siedmiom 4 lata, szesnastom 3 lata, a jednemu 2 lata z pomiędzy skazanych za bunt w d. 14 marca w Iławie. Co do skazanego na dożywotnie więzienie Jerzego Mayera, N. Pan ograniczył jego karę do lat 20 więzienia.

— Podpułkownik bar. Józef Taxis de Bordogna i Valnigra z 6go pułku huzarów króla wirtembergskiego, zamianowany został pułkownikiem i dowódzcą tegoż pułku.

— *O. D. Post* w okólniku wydanym wczoraj, usprawiedliwia się ze spóźnionego wydania poprzedniego numeru, iż takowe spowodowanem zostało okolicznościami od Redakcyi niezależnemi, które zmusiły do częściowéj zmiany już gotowego numeru.

Dziennik ten zamieszcza artykuł, w którym wykazuje, iż rozporządzenie dyrekcyi banku narodowego, tyczące się eskontowania weksli w nowych banknotach, sprzeciwia się patentowi cesarskiemu nakazującemu przyjmowanie banknotów dawnych we wszystkich kasach w miejsce wypłat. Bank bowiem eskontując weksle, żąda, aby takowe wykupywane były w nowéj monecie srebrnéj lub nowych banknotach, a zatem odmawia przyjęcia swoich własnych papierów, wyrzeka się swoich własnych dzieci. Tym sposobem przyczyni się do utworzenia agio na nowych banknotach, a więc do deprecyacyi banknotów z obiegu ściąganych.

— Książę Karol Pruski przybył wczoraj wieczór do Wiednia wcelu odbywania przeglądu wojsk. Przyjmował go N. Pan wraz z jenerałami.

Turcya.

O bombardowaniu miasta Dżeddah przez parowiec angielski „Cyklops" w d. 25 lipca, nie było dotąd szczegółowego raportu. Teraz dopiero ogłosił *Times* sprawozdanie o tém zdarzeniu, nadesłane mu w liście korespondenta z Aleksandryi z 17 sierpnia. Opis ten brzmi:

„Od miesiąca oczekiwany parowiec „Cyklops" powrócił do Suez, i mamy teraz pewność, że pierwszy akt odwetu spełniony został na fanatykach w Dżeddah. — Znane są wam zapewne instrukcye, jakie kapitan Pullen (dowódca „Cyklopsa") otrzymał przez statek „Wanderer". W skutku tych instrukcyj odpłynął „Cyplops" z Suez 18 lipca wieczorem, a rano 23 zarzucił kotwicę u wnijścia do portu Dżeddah. Właśnie wówczas odbywano tam uroczystości kurban-bajramu; miasto miało powierzchowność świąteczną; statki w porcie były przybrane w różnobarwne choręgwie, i zdawało się, że właśnie w miejscu gdzie popełniono tak wielką zbrodnię, wszelka o niéj pamięć już zginęła, gdy równocześnie cały świat cywilizowany w żywéj ją jeszcze miał pamięci i wołał o pomstę. Na przybyłym statku dowiedziano się, iż Namik pasza (gubernator) znajduje się w Mekce; nie było jednak czasu do stracenia i natychmiast list przesłano kajmakamowi (namiestnikowi) aby go paszy doręczył. List ten uwiadamia paszę: że przybył kapitan Pullen z rozkazem, aby w imieniu Francyi i Anglii żądał natychmiastowego ukarania sprawców rzezi; że w tym celu daje mu 36 godzin do namysłu, a jeśli w tym przeciągu czasu nie uczyni zadość żądaniu, miasto zostanie bombardowane. Później termin ten został przedłużony jeszcze o 4ry godziny, gdyż okazała się potrzeba rozmówienia się z namiestnikiem paszy. (Albowiem tenże odebrawszy list, odpowiedział, że ani on ani nikt w jego orszaku nie rozumie mowy ouropejskiej, a przeto należało mu osnowę listu wytłumaczyć. Tymczasem zarządzono ścisłą blokadę portu, przy czem „Cyklopsa" wspierał mały parowiec kompanii wschodnio-indyjskiej „Lady Canning", który przywiózł do Dżeddah książąt marokańskich pielgrzymujących do Mekki, a teraz czekał mając ich odwieść. Oba te statki stanęły w punkcie odległym o półtory mili ang. (mniej jak $\frac{1}{4}$ mili jeogr.) od miasta, z którego to punktu panowały swemi działami nad obydwoma wnijściami do portu. Nie otrzymano żadnego już później doniesienia z miasta, prócz listu od kajmakama przyniesionego przez niewolnika murzyna, a w którym namiestnik żąda dłuższej zwłoki; lecz kapitan żądanie to odrzucił, dodając, iż na przyszłość władze miejskie winny rozmawiać się z nim przez urzędników równéj mu rangi.

Rano 25go lipca, gdy właśnie kończył się termin czasu przeznaczonego do namysłu, rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie. Rzucono na miasto kilkanaście kul i bomb z 4 dział dziesięcio-calowych. Wieczorem okazało się, iż w skutku tych strzałów wszyscy prawie mieszkańcy opuścili miasto. W ciągu dnia wysłał „Cyklops" i „Lady Canning" łodzie dla zniszczenia nadbrzeżnych statków krajowych stojących w porcie; 15 z nich spalono lub zatopiono. Statki te należały do miasta i były uzbrojone, lecz działa ich za ciężkie, aby je zdołano uprowadzić. Bombardowanie prowadzono daléj w ciągu dnia z małemi przerwami i ponowiono nazajutrz 26go lipca. W ogóle rzucono 150 bomb, kul i rac kongrewskich, a te ostatnie rzucane były także w nocy z jednéj łodzi „Cyklopsa". Race kongrewskie, jak się późniéj dowiedziano, wznieciły wielki postrach na lądzie, a także bomby Moorsona działały wybornie. W ogóle jednak zrządzono w mieście bardzo małe szkody, a ubito 10 do 12 ludzi. Warownie tureckie wznoszące się nad portem zachowały się przez ten cały czas spokojnie i nie przedsięwzięły żadnego usiłowania, aby stawić opór. Kapitan Pullen oświadczył poprzednio, iż chce oszczędzać wszelkie budowle rządowe i własność publiczną, i zażądał, ażeby na nich zatknięto chorągwie, co istotnie uczyniono po małéj zwłoce. Po południu 26go lipca przybył sekretarz paszy i zaklinał kapitana Pullen, aby bombardowania zaprzestał, oświadczając, iż mordercy w liczbie szesnastu są w więzieniu, lecz nie może być na nich wyrok śmierci spełniony, dopóki potwierdzenie wyroku z Carogrodu nie nadejdzie. (**Porta na przedstawienia mocarstw europejskich, chcąc ukrócić nadużycia paszów zarządzających prowincyami, którzy śmiercią karali mnóstwo ludzi, postanowiła, że żaden wyrok śmierci nie może być spełniony przed jego zatwierdzeniem w Stambule.** „Cyklop" zmusił władze tureckie do przełamania téj ustawy. P. R. Cz.). Kapitan Pullen odrzucił to przedstawienienie i trwał przy swém pierwszém żądaniu. Dnia 27 lipca przypłynęło ze Suez 600 żołnierzy albańskich łodziami żaglowemi. Zażądano od kapitana, aby im pozwolił wylądować. Tenże zezwolił natychmiast i dał miastu nową zwłokę, przez którą zawiesił bombardowanie. Podczas téj zwłoki namiestnik (który niedawno mianowany, nie zajmował jeszcze swojéj posady w Dżeddah podczas rzezi) przybył do „Cyklopsa" odwiedzając kapitana i oświadczył, że Namik-pasza wrócił do Dżeddah. Sam pasza przybył na drugi dzień i czynił te same przedstawienia i prośby, aby wyjednać dłuższą zwłokę w wykonaniu wyroku. Lecz kapitan Pullen został niewzruszony i żądał natychmiastowego ukarania morderców; inaczéj rozkaz swój wykona, chociażby cała Dżeddah miała runąć w gruzy. Podczas tego pielgrzymi zaczęli wracać z Mekki, a ze względu na nich zezwolono na nową zwłokę aż do 5go sierpnia. Dnia 31 lipca książęta marokańscy weszli na pokład „Lady Canning" odpływając do Yambo, zkąd zamierzali pielgrzymować do Medyny; jeden z trzech książąt umarł w Mekce na apopleksyą. Również cholera srożyła się w Mekce i wybuchła nawet między mieszkańcami Dżeddy.

Miasto było teraz pełne pielgrzymów wsiadających szybko na statki i odpływających, przy czém pomagał im „Cyklops" użyczając nawet wody do picia. Namik pasza trwał ciągle przy oświadczeniu, iż nie jest w stanie spełnić żądań kapitana; zdawało się przeto, że już nic nie ocali miasta od zguby. Lecz rano 2 sierpnia ukazał się na widnokręgu parowiec płynący do Dżeddah, byłto „Gabarri" wiozący Izmaela paszę i 450 żołnierzy egipskich. Cel posłannictwa Izmaela paszy był wkrótce znany a jego przybycie położyło koniec wszelkim trudnościom. (Wiadomo, iż Izmael pasza wysłany został ze Stambułu w charakterze komisarza sułtańskiego i z obszerném pełnomocnictwem, między innemi z prawem karania śmiercią. P. R. C.). W krótce potem doniósł Namik pasza, że otrzymał firman od sułtana dający mu pełnomocnictwo, że gotów jest spełnić żądania angielskie, aby tylko kapitan Pullen wskazał miejsce, na którem tracenie zbrodniarzy ma się odbyć. Szesnaście osób, których spis przedłożono kapitanowi, zostalo skazanych przez sądy tureckie, lecz jeden z nich umarł w więzieniu a poszlaki względem czterech nie dowodziły dostatecznie ich udziału w zbrodni. Ci przeto czterech skazani zostali na dożywotnie więzienie do robót i mieli być odesłani do Stambułu; jedenastu zaś miało być ukaranych śmiercią.

Skała w pośrodku rzeki, widna na całe miasto i port, obraną została na miejsce tracenia. Rano 5go sierpnia wysłany został z „Cyklopsa" na brzeg oddział żołnierzy morskich, i z bronią w ręku ruszył na plac egzekucyi. Wkrótce przyprowadzono skazanych pod zasłoną oddziału żołnierzy tureckich i egipskich. Kara śmierci miała być wykonaną, według umowy, przez ścięcie: lecz oszczędzę czytelnikom okropnych szczegółów tego strasznego widowiska. Kat i jego pomocnicy nie byli wprawni lub mieli broń tępą. Większa część skazanych szła na śmierć z wielką śmiałością; każdy był zapytany o swe nazwisko, i wszyscy wyznawali swą winę; niektórzy nawet zachowali aż do końca dumną i tryumfującą minę. Moralne wrażenie tego tracenia musi być wielkie i dobroczynne. (? Przypominamy, iż to pisze sprawozdawca angielski; wątpimy zaś o wywarciu wielkiego wpływu przez to tracenie, gdy każdy z straconych i z obecnych muzułmanów, był przekonany, że ścięty idzie wprost do raju. P. R. Cz.). Dżeddah nie zapomni prędko danéj nauki. Prócz tego znaczna liczba indyjskich statków była obecna temu zdarzeniu; znajdujący się na nich Indyanie opowiadać będą w swym kraju, że panowanie angielskie nie upada jeszcze. Lecz dzieło sprawiedliwości nie zupełnie zostało jeszcze spełnionem. Prócz ściętych, pozostało wielu winnych podburzenia do rzezi, a których niewyśledzono. Oficerowie z „Cyklopsa" mieli sposobność dowiedzieć się o szczegółach rzezi, a powszechne panuje mniemanie, że pasza i kady nie są całkiem niewinnymi i że na rzeź tę patrzeli przez szpary."

Przy tym liście jest następujący przypisek: „*Aleksandrya 23go sierpnia.* Parowiec „Gabarri" przybył 18go sierpnia dr Suez wracając z Dżeddah, którą opuścił 10go, i donosi, że w mieście tem panuje zupełna spokojność. Komisarz sułtański Izmael pasza zamierzał wkrótce opuścić Dżeddah wracając do Stambału."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 września. Prawie wszystkie ulice w mieście otrzymały już nowe napisy, niektóre z nich ze zmianą nazwy, o czem już dawniéj wspominaliśmy. Po przedmieściach zaczęto dopiero tablice z napisami umieszczać, a jak to widzieć można na domu spadkobierców Szpora na Wesołéj, napis jest na tle zielonem. Ulica ta ma już napis ulicy Kopernika jako prowadząca do obserwatoryum. Ulicę Gołębią podzielono na dwie części: część jéj od ulicy Brackiéj do Wiślnéj otrzymała nazwę: „ulica Gołębia wyższa", zaś od ulicy Wi lnej do Plantacyj „ulica Gołębia niższa". Niemamy nic przeciw temu podziałowi, ale niemożemy pominąć milczeniem niewłaściwości nazw: „wyższa" i „niższa", zamiast „górna" i „dolna". Przymiotniki „wyższy" i „niższy" używane są do porównania wysokości czy to fizycznéj, czy moralnéj, ale nie do oznaczania różnicy bezwzględnego położenia. Mówimy: Szląsk Górny i Dolny, górne i dolne piętro itd. **Ulica wyższa może być wtedy tylko, gdy jest ulica wysoka: a niższa, wtedy gdyby była inna ulica nis**ka. Człowiek, wieża mogą być jedne od drugich wyższe lub niższe, bo jest wtedy porównanie wysokości, a w znaczeniu moralnem, może być urzędnik wyższy i niższy, ale ulica, rzeka są dolne i górne. Mówi się też: tam na górze lub na dole, a nie: tam na wysokości, a tam na niskości. Błąd ten należałoby poprawić, bo dla ludu naszego nazwa ulicy wyższéj i niższéj jest zupełnie niezrozumiałą i nigdy się nie przyjmie.

— Jutro to jest w sobotę nastąpi otwarcie tutejszéj wystawy starożytności w pałacu księcia Jerzego Lubomirskiego przy ulicy ś. Jana. Wstęp jednorazowy na wystawę kosztuje 30 kr. w sobotę zaś złr. 1. Bilet na całą wystawę złr. 5. Prócz tego wyznaczone będą godziny dla osób chcących przeglądać akta i dokumenta znajdujące się na wystawie.

Przegląd polityczny.

Koresp. Austryacka donsi z Neapolu z dnia 4go b. m. że pogłoska krąży lubo dotąd jeszcze niepewna, iż drugi syn królewski przeznaczonym jest na wicekróla Sycylii.

Z Frankfurtu niema dotąd żadnéj wiadomosci o rezultacie posiedzenia czwartkowego w zgromadzeniu związkowem.

Świeze wiadomości z Carogrodu nadeszłe przez Wiedeń drogą lądową, są dość ważne. Sułtan wydał znów 26 sierpnia drugi hattihumajon w przedmiocie uregulowania finansów tureckich. *Journal de Constantinople* ogłaszając ten hattihumajon, donosi, iż rząd turecki zaciągnął pożyczkę w Londynie biorąc 85 za sto, i płacąc 6 od sta procentu, a 2 od sta komisowego. Gabinet turecki z którego trzech ministrów wyszło, jak to jeszcze przeszła poczta donosiła, został ukonstytuowany: *Journal de Constantinople* donosi, iż Mehemet Kiprisli pasza prezes rady tanzymatu, mianowany został wielkim admirałem i ministrem marynarki w miejsce Mehemeta Ali paszy; Mehemet Ruszdi pasza minister bez wydziału, został prezesem rady tanzymatu; Mahmut pasza zastępujący Fuada paszę w sterze wydziału spraw zagranicznych, ministrem handlu. Czterech szwagrów sułtana, paszowie: Ali-Galib, Ethem, Mahmud i Il-hami złożeni zostali z urzędów.

Statut reorganizacyi Księstw Naddunajskich ułożony przez pełnomocników mocarstw na konferencyjnych paryzkich, przywieziony został do Carogrodu przez Kiasim-beja, syna Fuada, aby go sułtan zaratyfikował, poczém ratyfikacye wymienione będą i statut ogłoszony.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 10 września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	456	452
Ruble obrączkowe agio	6	5 1/4
Talary pruskie za 150 złr.	101	100
Cwancygiery złr.	102	101
Półimperyały rosyjskie złr.	8 6	7 56
Napoleondory 20 fr. „	8 2	7 54
Dukaty holend. ważne „	4 40	4 34
„ austryackie „	4 42	4 34
Listy zastawne galicyjskie z kuponami „	80	80
Obligacye indemn. z kupon. „	84	83 1/4
Pożyczka narodowa z r. 1854 „	83 1/4	82 1/2
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	99 1/4	98 2/3

Wiedeń 10 września (telegraf.)	
Augsburg	102 1/2
Hamburg	74 7/8
Londyn	10 1
Paryż	119 1/8
Agio od złota	4 1/2
5% Metaliki	83 13/16
4 1/2% „	74 1/4
4% „	66 3/4
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	110
Pożyczka narodowa 5%	84 1/4
Obligacye indemniz. galic.	—
Akcye Bankowe	949 1/2
„ kredytu ruchomego	249
„ kolei francusko-austryackich	—
„ kolei północnéj	1720

Lwów 6 września.		
Dukat holenderski	4 42	4 38
„ austryacki	4 44	4 41
Półimperyał rosyjski	8 13	8 8
Rubel rosyjski	1 34½	1 33½
Talar pruski	1 31½	1 30
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 37	80 10
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 42	82 10
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 P5	82 33

Warszawa 4 września.		
Półimperyały rubli	— —	5 46
Obligi skarbowe „	93 29	— —
kupon	—	1 71½
Listy zastawne III okresu rubli	14 78	— —
kupon	—	— 12

Wrocław 9 września.		
Banknoty austryackie	101 3/4	—
Polskie bilety bankowe	90	—
„ listy zastawne	88	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99 3/4	—
„ „ „ 3 1/2%	—	87 3/4
Oblig. kolei krak.-śląsk.	—	79 3/4

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Urzędowy wykaz cen przeciętnych zboża na główniejszych targach w Galicyi zachodniéj w ciągu sierpnia 1858 na miarę niższo-austryacką.

targ	dnia	*Pszenica* złr. kr.	*żyto* złr. kr.	*jęczmień* złr. kr.	*owies* złr. kr.
Andrychów	3. Aug.	— 5 —.	3 —.	2 12.	1 48.
	10. „	— 4 —.	2 36.	2 12.	2 —.
	17. „	— 4 —.	2 48.	— —.	1 48.
	24. „	— 4 —.	2 36.	— —.	1 36.
	31. „	— 4 —.	2 48.	2 —.	1 30.
Wadowice	5. „	— 3 50.	2 32.	— —.	1 40.
	12. „	— 4 3.	2 21.	— —.	1 37.
	16. „	— 3 59.	2 24.	— —.	1 45.
	26. „	— 4 10.	2 36.	— —.	1 30.
Kraków	3. „	— 3 42.	2 2.	1 52.	1 52.
	10. „	—	nie było dowozu.		
	17. „	— 4 40.	2 21.	2 —.	1 24.
	24. „	— 4 8.	2 30.	2 —.	1 26.
	31. „	— 4 12.	2 22.	2 15.	1 20.
Bochnia	5. „	— 3 6.	2 9.	1 54.	1 44.
	12. „	— 3 22.	2 13.	1 54.	1 44.
	19. „	— 3 30.	2 12.	1 50.	1 48.
	26. „	— 3 33.	2 13.	1 41.	1 38.
	31. „	— 3 3.	2 12.	1 51.	1 42.
Sącz	6. „	—	nie było dowozu.		
	13. „	— 3 42.	2 28.	2 —.	1 50.
	20. „	— 3 42.	2 28.	2 —.	1 50.
	27. „	— 3 12.	2 2.	1 42.	1 27.
Jasło	6. „	— 3 8.	2 —.	1 38.	1 28.
	13. „	— 3 10.	2 3.	1 38.	1 30.
	20. „	— 3 14.	2 —.	1 30.	1 12.
	27. „	— 2 54.	2 6.	1 56.	1 36.
Gorlice	3. „	— 3 18.	2 9.	— —.	1 12.
	10. „	— 3 27.	2 18.	2 —.	1 —.
	17. „	— 3 42.	2 18.	1 57.	1 18.
	24. „	— 3 18.	1 55.	1 36.	1 21.
Tarnów	3. „	— 3 35.	2 16.	1 38.	1 —.
	10. „	— 3 46.	2 13.	1 36.	1 25.
	17. „	— 3 41.	2 17.	1 35.	1 22.
	24. „	— 3 45.	2 16.	1 42.	1 14.
	31. „	— 3 6.	1 42.	1 39.	1 21.
Rzeszów	3. „	— 3 24.	1 54.	1 39.	1 21.
	10. „	— 3 54.	1 54.	1 39.	1 21.
	17. „	— 3 21.	2 3.	1 39.	1 21.
	24. „	— 3 21.	2 3.	1 39.	1 21.
	31. „	— 3 21.	2 3.	1 39.	1 21.
Rozwadów	3. „	— 3 —.	1 30.	1 2.	1 36.
	10. „	— 2 40.	1 28.	1 12.	1 —.
	17. „	— 2 40.	1 28.	1 12.	1 —.
	24. „	— 3 —.	1 30.	1 20.	1 —.
	31. „	— 3 20.	1 36.	1 20.	1 10.

Kraków dnia 6go września 1858.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa *do Dębicy* g. 12 m. 15 w połud.— 9 m. 5 wiecz.
„ *do Wieliczki* g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczór.
„ *do Wiednia* g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 popołud.
„ *do Wrocławia* i *Warszawy* g. 8 m. 30 rano.
z *Dębicy* do Krakowa g. 11 m. 15 w połud.— g. 2 w nocy.
z *Wiednia* „ g. 7 rano— g. 8 m. 30 wieczór.
z *Mysłowic* „ g. 12 w południe.
z *Szczakowy* do *Granicy* g. 11 m. 20 połud.— g. 12 m. 25 poł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* g. 4 m. 40 rano.
z *Szczakowy* do *Trzebini* g. 5 m. 30 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* g. 4 rano— g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z *Dębicy* g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 połud.
„ z *Wieliczki* g. 10 m. 46 rano — g. 7 wieczór.
„ z *Wrocławia* i *Warszawy* g. 2 m. 55 popołud.
„ z *Wiednia* g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczór.
do Dębicy z Krakowa g. 3 m. 37 popołud.—g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 9 do 10 września.

HOTEL POLLERA. Skrzyński Aleksander wł. dóbr, Szybalski Michał właś. dóbr, Fedorowicz Jan właś. dóbr, Ekart Franciszek urzędnik z Galicyi. Wasilewski Tadeusz z Drezna. Krebs E. kupiec z Wrocławia. Hermann Amalia ze Lwowa. Lavotha Rudolf i Józef z Węgier.

Wyjechali: Kielanowski Jan właś. dóbr, Żelechowski Jan technik do Częstochowy. Katarzyński Józef dok. med. z Polski. Kęszycka Józefa z córką, Kęszycka Bronisława, Wasilewski Tadeusz do Lwowa. Lederer Józef dyrektor kolei, Fedorowicz Jan, Ekart Franciszek do Wiednia. Stojowski Stanisław właśc. dóbr do Tarnowa. Lavotha Józef i Rudolf do Bielska. Hermann Amalia do Berna. Szybalsk Michał do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Księżna Anna Abumelik wł. dóbr z córką z Paryża. Nanne Cormad z córką z Dublina. Józef Werner obyw. z córką z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Zuzanna hr. Bobrowska wł. dóbr z familią z Cherkowa. Eufemia Rogawska wł. dóbr z Francensbadu. Ksiądz Antoni Gałecki kanonik z Tarnowa. Wilhelm Fahrenholtz właśc. dóbr z Cieplic. Bernard Steffen artysta z Wieliczki.

Wyjechali: Leopold Märkl rotmistrz, Edward Januschka porucznik do Prerau, Wilhelm Fahrenholtz wł. dóbr na Podole. Ludwik Czarnecki wł. dóbr z familią do Polski. Konrad Anacker leśniczy do Koszyc. Jan Tarnawiecki kapitan do Wiednia.

HOTEL SASKI. Józef Butkiewicz obyw. z Wrocławia. Gabryel Kotowski obyw. ze Słomnik. Wiktor Jakłoszewski obyw. z familią z Galicyi. Salomeja Bogusławska obyw. ze synem, Karol Majewski wł. dóbr z Krynicy. Władysław Polaszek aptekarz, A. Słowiński dokt. med. z Oświęcima. Apolinary bar. Lewartowski wł. dóbr z Zimnowody. Władysław Jastrzębski obyw. ze Swoszowic. Teodora Linowska obywat. z Warszawy.

Wyjechali: Ksiądz Eugeniusz Zaborski do Galicyi. Julia Kałuska obyw. z córką do Zegartowic. Teodora Linowska obyw. do Berlina. Józef Butkiewicz wł. dóbr do Warszawy.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
9	2	330"13	+13 8	70	półn.wsch. słaby	pochmurno		+10°3	+14°0
	10	330 60	11 4	93	„ „	„			
10	6	330 97	11 0	91	„ „	„			

W Drukarni CZASU.

Za Rządcę drukarni, Stanisław Gralichowski